



Mirosław Piłśniak OP

Krótki kołdra

w|drodze

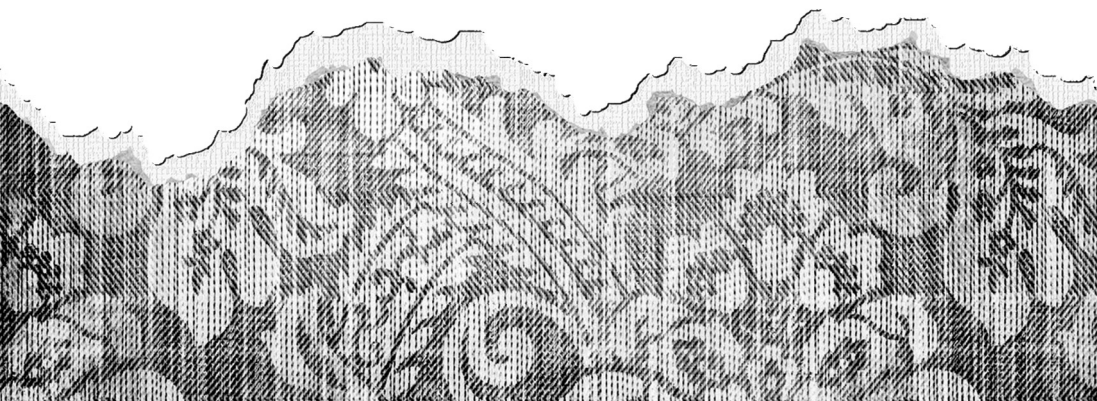
O dialogu małżeńskim

Krótką kołdra

Mirosław Pilśniak OP

Krótką kołdra

O dialogu małżeńskim



Copyright © for this edition Wydawnictwo W drodze 2010

Redakcja

Lidia Kozłowska

Małgorzata Terlikowska

Redaktor techniczny

Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych

Radosław Krawczyk

ISBN 978-83-7033-726-1

Za zgodą władz zakonnych

Reg. Prow. 49/10 z dnia 12 stycznia 2010

Krzysztof Popławski OP, prowincjał

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów

W drodze 2010

ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Druk i oprawa: KNOW-HOW, Kraków

Wstęp

Pewna kobieta szukała kiedyś u mnie porady. Obawiała się o zdrowie swojego męża, który był okropnie zapracowany. Prawie nie spał, gdyż kończył przygotowywać projekt architektoniczny, a czas naglił. Niedotrzymanie przez niego terminu groziłoby ich rodzinie finansową katastrofą. Miał już nawet na koncie, pewnie z powodu zmęczenia, dwa poważne wypadki drogowe – na szczęście bez udziału innych.

Jego żona przyszła się poradzić, czy powinna coś robić i ewentualnie co, aby go powstrzymać od samozagłady. Podczas rozmowy udało nam się wymyślić jakieś sposoby, które mogłyby służyć ochronie jego życia. Pomysły były co prawda zbyt pedagogiczne, ale przynajmniej wiedzieliśmy, że staramy się mu pomóc. Jednak, już wychodząc, kobieta zauważyła: „Mówiliśmy o nim i o mnie, a ja potrzebuję rozmowy o nas!”.

To było olśnienie. Zrozumiałem, że ci ludzie potrzebują dla siebie innego rozwiązania niż pedagogiczne wsparcie. Żaden pomysł, nawet najlepszy, dotyczący tylko jednego z nich, nie był w efekcie dobry. Tylko to, co mogło objąć ich dwoje naraz, było rozwiązaniem właściwym. Doświadczyłem wtedy świętości ich wspólnoty, istnienia nienaruszalnej jedności, mimo że w tamtej chwili znajdowali się nieco dalej od siebie.

Od tego czasu tajemnica więzi małżeńskiej stale mnie intrygowała. Nie wiem, czy ktoś potrafi opisać ją w sposób wyczerpujący. Ale wiem, że warto próbować, by nie przeoczyć Bożego daru, który objawia się w tym, co w związku dwojga ludzi jest najważniejsze.

Znam bardzo blisko pewnie kilkaset małżeństw i oswoiłem się z ich różnorodnością. Od niemal dwudziestu lat związany jestem z duszpasterstwem małżeństw w sposób mniej lub bardziej zorganizowany. Od dwudziestu lat biorę udział w rekolekcyjnym Ruchu Spotkania Małżeńskie, a przy tej okazji w przygotowaniu narzeczonych do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Wiele małżeństw, niezaangażowanych w żadne duszpasterstwa, poznałem, kiedy byłem proboszczem wielkiej warszawskiej parafii.

Przez te wszystkie lata szkoliłem się i zdobywałem dodatkowe umiejętności po to, by kontakt z rodzinami i osobiste spotkania z małżonkami były coraz bardziej owocne i pomagały, a nie szkodziły potrzebującym. Oprócz tego, potrzebą chwili była umiejętność komunikowania się w sposób skuteczny, którą doskonaliłem w Szkole dla Rodziców i Wychowawców, a także zdobywanie doświadczeń mediacyjnych, czyli umiejętnego pomagania w poszukiwaniu rozwiązania problemów.

Teksty zamieszczone w tej książce to efekt mojej wieloletniej pracy z małżeństwami. Środowisko duszpasterskie domagało się przygotowania konferencji i cykli wykładów. Są one niemal w całości owocem spotkań i warsztatów rodzinnych, a także wspólnego czytania najważniejszych dla nas lektur. Część tekstów powstała z potrzeby przełożenia na zrozumiały dla niewtajemniczonych język i spopularyzowania tez nauki Kościoła dotyczących tematów aktualnych, albo rozjaśnienia kontrowersji przedstawianych w publicznej debacie w sposób niezrozumiały czy też bulwersujący osoby wierzące. Współpraca duszpasterska zaowocowała również pojawieniem się wielu wywiadów i spisanych wypowiedzi powstają-

cych w zależności od chwilowych potrzeb. W związku z tym, forma taka wydawać się może trudniejsza do czytania, ale mam pewność, że nie znalazły się w książce tematy wydumane i niepotrzebnie roztrząsające problemy abstrakcyjne.

Książką tą chciałbym dodać sił wszystkim, którzy przeżywają lęk przed zaangażowaniem i nie wiedzą, w jaki sposób budować związek odpowiedzialnie i nieschematycznie.

Pragnę także dodać odwagi tym, którzy, żyjąc w małżeństwie, nie przeżywają go ciągle jako czegoś ożywiającego i świeżego, ale borykają się z rutyną. Dla mnie – duszpasterza i osoby patrzącej z zewnątrz – małżeństwo jest niemal zawsze czymś fascynującym.

Chciałbym także oswoić frustrujące często zmęczenie spowodowane tym, że małżeństwo nie tworzy się samo, ale trzeba je nieustannie budować i pogłębiać. Trwające w jedności małżeństwo jest rzeczywistością duchową, więc podlega prawom życia duchowego. A w drodze ducha wierność zawsze owocuje.

Piszę także o kryzysie, który wcześniej czy później pojawia się w każdym związku. Chciałbym małżonków przekonać, że nie jest on zapowiedzią klęski, ale zawsze wyzwaniem i zadaniem wymagającym wysiłku. Dzisiaj bowiem niełatwo przyjmuje się do wiadomości oczywistą przecież prawdę, że wartościowe rzeczy nie budują się same. A taką wartością jest nierozzerwalny związek męża i żony, tak mocny jak związek Chrystusa z Kościołem.

Nie sposób podziękować wszystkim, którzy zainspirowali powstanie tekstów zamieszczonych w tej książce, a jednak bardzo chciałbym wymienić przynajmniej niektórych:

– Jolę i Tomka Basistów z krakowskiego Ośrodka Spotkań Mażeńskich, z którymi przedzieraliśmy się przez duchowość i psychologię dialogu i komunikowania się;

– Irenkę i Jerzego Grzybowskich i animatorów Spotkań Mażeńskich, którzy bezustannie domagają się odkrywania na nowo charyzmatu małżeństwa i dialogu małżeńskiego;

– Redakcję miesięcznika „LIST” z Elżbietą Konderak, która wierzyła, że kiedy dokładnie popytać, wtedy zawsze odkryje się jeszcze coś nowego na duchowej drodze współczesnych małżeństw. Dzięki temu powstała lwia część tekstu książki;

– Redakcję czasopism: „W drodze”, „Tygodnika Powszechnego”, „Dziennika”, „Wysokich Obcasów”, których wywiady stanowią część materiału;

– dominikańskie duszpasterstwa akademickie i absolwenckie oraz koordynatorów Szkoły Wiary, którzy domagali się zrozumiałego przekazu nauki Kościoła dotyczącej małżeństwa;

– Iwonę i Zbyska Słupów z Centrum Formacji Chrześcijańskiej z Krakowa, którzy zadali pytanie, czym duchowa droga małżeństwa różni się od innych dróg spotkania z Bogiem;

– Duszpasterstwo Rodzin w Warszawie, gdzie spędzamy wiele tygodni w roku na rodzinnych warsztatach w niezwykle gościnnym domu Oli i Marcina Sawickich, od których wszyscy uczymy się wierności i entuzjazmu dla życia rodzinnego;

– zespół Fundacji Sto Pociąg przy naszym klasztorze w Warszawie, z którym próbujemy na wszystkie dostępne nam sposoby wzmacniać i wspierać rodziny w rozwoju i pokonywaniu kłopotów;

– moich braci dominikanów, którzy stale przypominają o pierwszeństwie powołania do wspólnoty wobec duszpasterskiej aktywności;

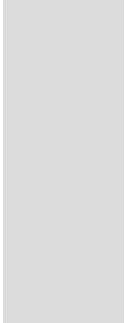
a nade wszystko

– moich Rodziców i Rodzinę, bo przez ofiarowaną miłość uczulają na wartość więzi, których tak bardzo brak, kiedy stajemy się samotni, a kiedy jesteśmy razem, wydają się być niezauważalne.

CZĘŚĆ

I

Rozmowy o...



... przyjaźni

Przyjaźnić się i nie utracić wolności

Codziennie spotykamy wielu ludzi, nawiązujemy kontakty, rozmawiamy z nimi, umawiamy się na spotkania... Ale przecież nie od razu nawiązują się między nami więzi. Kiedy i w jaki sposób więzi powstają naprawdę?

Najpierw istnieje coś takiego jak znajomość. Jest mnóstwo ludzi, których po prostu znamy, lubimy, których spotkaliśmy w ramach zaangażowania w jakieś konkretne dzieła. Myślę, że wśród tych znajomych jest pewna część osób, z którymi się spotykamy, ponieważ nas fascynują. Nie tylko w tym, co robią, ale jak to robią, dlaczego to robią i jacy są w tym, co robią. I wśród takiej grupy osób, która nas w jakiś sposób fascynuje, są osoby, z którymi bylibyśmy gotowi nawiązać kontakt zwany więzią.

Na czym polega taka więź?

Nazwałbym ją przynależeniem. Pierwszy moment tworzenia więzi pojawia się wtedy, kiedy dostrzegam w tym kimś cały jego koloryt i takie cechy i wartości, które powodują, że chciałbym z tym kimś być we wszystkim, na zawsze i dla niego samego. A drugi moment tworzenia się więzi polega na tym, że nie tylko chciałbym być z tym kimś, ale po prostu z nim jestem. To jest przyjemne, że ten ktoś jest gotów odpowiedzieć na mój telefon, na moją prośbę o spotkanie, być ze mną wtedy, kiedy jestem w dobrej lub złej formie. Wiem, że w jakiś sposób należymy do siebie. I metafizyki tej więzi nie da się zdefiniować. Widać ją po skutkach. Do kogo jestem gotów zadzwonić o trzeciej w nocy, gdy dzieje mi się coś złego, wiedząc, że robię temu komuś duży kłopot, być może narażam jego życie, zdrowie, dobre samopoczucie, pracę? Dla osoby, z którą buduję więź, mój kłopot jest na tyle ważny, że zawsze jest gotowa mi pomóc.

Poprzeczkę w budowaniu więzi ustawił Ojciec bardzo wysoko. Wydaje się, że mało kto ją osiąga.

Myślę, że warto mówić właśnie o takich więziach. Jest przecież mnóstwo znajomych, których bardzo lubimy, ale dopiero gdy przekroczyliśmy próg świadomości i wiedzy, że tej konkretnej osobie zależy na mnie, że jest gotowa ze swojego zdrowia, życia zapłacić jakąkolwiek cenę, za bycie ze mną, dopiero taką relację nazwałbym więzią.

Tworząc więzi z ludźmi, trzeba się zaangażować, wykonać pewną „pracę”. Wydaje mi się, że w naszych czasach coraz trudniej nawiązuje się więzi. Dlaczego mimo wszystko warto to robić? Co jest ich wartością?

Wydaje mi się, że człowiek jest otwarty na więzi w sposób naturalny. Chcielibyśmy, żeby ktoś był z nami w sposób wyjątkowy. Często

umawiając się na randki i spotkania, nie chodzi nam o to, żeby zobaczyć na przykład jakąś wystawę, tylko o to, żeby z tym kimś pobyć na tej wystawie. Taka bliska nam osoba wnosi w nasze życie bardzo wiele. Jest godna zaufania, jest kimś mądrym, na kogo możemy liczyć. I ta mądrość wyraża się zarówno w mówieniu „tak” naszym pragnieniom, jak i w mówieniu „nie” naszym zachciankom, szczególnie kiedy są one w jakikolwiek sposób nieuczciwe. Na przykład kiedy mówię: „Dzisiaj bardzo źle się czuję, chciałbym, żebyś do mnie przyszedł”, i kieruję te słowa do osoby, z którą zbudowałem więź, apeluję o jej pomoc. Jeśli jesteśmy w więzi, to ta osoba jest w stanie zostawić swoją ważną pracę, zaważyć pięć umówionych spotkań, stracić mnóstwo pieniędzy, żeby być ze mną. Jeżeli ja bym tego nadużył, to zniszczyłbym tę więź.

Jeśli trwałość więzi międzyludzkich jest związana z naszą wewnętrzną dojrzałością, to co stanowi o tej dojrzałości? Innymi słowy, co zrobić i jak, aby budować więzi na twardym gruncie?

Myślę, że więzi ludzkie mają głęboki i teologiczny sens, polegający na otwarciu nieba i tego, co Pan Bóg naprawdę wnosi w ludzkie życie. Bo przecież to, co Pan Bóg wnosi w nasze życie, to jest przymierze, czyli więź oparta na zaufaniu i na gotowości do daru. Nasze ludzkie więzi, budowane w sposób czysto naturalny, to znaczy budowane na zaufaniu, na oczekiwaniu, na fascynacji drugą osobą, w gruncie rzeczy powstają dzięki temu, że jesteśmy zdolni do daru. Bóg nas takimi stworzył i do tego nas wzywa, abyśmy budowali więzi z Nim i z sobą nawzajem. I dlatego nasze więzi ludzkie dotyczą naszej prawdziwej zdolności do miłości i przemiany. Dotyczą też naszej grzeszności, odmowy miłości, ucieczki przed nią, niezdolności do niej.

Ludzkie więzi powstają dzięki temu, że jesteśmy zdolni do daru.

Mówiąc o dojrzałości, chcę powiedzieć, że zdolność do budowania więzi i pragnienie budowania więzi odsyła nas do tego, co wnosi chrześcijaństwo w życie człowieka i co Bóg proponuje człowiekowi, czyli do rzeczywistej więzi i jedności z Bogiem. W związku z tym, pytanie o dojrzałość będzie pytaniem o to, czy człowiek, który buduje więzi, jest w pełni sobą i w pełni osobą, i na ile jest w pełni osobą. Na jakim etapie budowania swojej osoby się znajduje? I można powiedzieć, że człowiek na każdym etapie jest w pełni sobą. A jednak poprzez rozpoczęcie procesu budowania więzi z kimś drugim i przez poddanie się procesowi budowania, który trwa przeciętnie od sześciu do ośmiu lat, dojrzewamy. Poddani jesteśmy kategorii czasowej i nie ma szans, żebyśmy zbudowali więź w szybszym tempie. Samo budowanie jest już więzią, ciągłym napięciem pomiędzy tym, że jest ona niedokończona, a tym, że przecież już coś zbudowaliśmy. Nie jest tak, że więź może tworzyć ktoś już uformowany, sprawdzony, zdolny do niej.

Na każdym etapie życia dorosłego człowieka możliwe jest budowanie więzi. Poczynając od fascynacji, na przykład znalezienia się w grupie dorastającej młodzieży, w której każdy odgrywa swoją rolę i próbuje udowodnić swoją siłę i wrażliwość, poprzez etap wchodzenia w więzi z pytaniem, czy mógłbym z tym człowiekiem przeżyć resztę życia, aż po etap, kiedy człowiek zadaje sobie pytanie, jak chciałby przeżyć resztę swojego życia. Wiek dorosłego człowieka określa się na dwadzieścia pięć lat – abstrahując od dojrzałości duchowej, którą, co prawda, można osiągnąć wcześniej, ale która podlega różnym zmianom i kryzysom. Chciałem podkreślić to, że budowanie prawdziwych więzi pokazuje, na co nas stać. Dzięki temu stajemy się coraz bardziej prawdziwi i coraz bardziej zdolni do bezwarunkowej i bezkompromisowej relacji. Jestem z tobą już nie ze względu na to, co mi dajesz, tylko dlatego, że jesteś. Jestem z tobą, dlatego że przyjmujesz mnie takiego, jakim jestem, a z tru-

dem docieram do prawdy, że nie potrafię budować więzi. W ten sposób więź się oczyszcza.

Jako chrześcijananie, wierzymy, że Bóg pomaga nam w budowaniu relacji z innymi. Czy można budować bez Boga? Czy człowiek coś traci, budując bez Niego?

Wszyscy ludzie zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i są zdolni do tego, żeby stać się podobnymi do Niego. Jeżeli człowiek osiąga pełnię swojej osoby, to przybliża się do tego, kim może być w Bożych oczach, bez względu na to, czy wie o tym, czy nie. Jest taka myśl, która od starożytności pojawia się w chrześcijaństwie, że ten świat powinien codziennie dziękować Bogu takiemu, w jakiego wierzy, za to, że są na świecie chrześcijanie, dzięki którym Boże działanie jest tak konkretne i tak bliskie. To chrześcijanie czynią Boże działanie tak namacalnie bliskim, wnoszą w świat łaskę przebaczenia, miłosierdzie, życzliwość, pragnienie dobra dla drugiej osoby, są gotowi znosić ciężary, niesprawiedliwość i nie odpowiadają złem za złó. Jeżeli człowiek buduje pogłębioną więź z drugim człowiekiem, wówczas dociera do jego tajemnicy, to znaczy do tego, że ten drugi człowiek pozostanie dla mnie zagadką, ale może odsłaniać się coraz bardziej i bardziej. Jeżeli ktokolwiek buduje tego typu więź, uczestniczy w jedynej więzi, jaką jest więź z Bogiem.

Ale czy nie będąc chrześcijaninem, coś się traci, budując więzi, czy raczej nic?

Ponieważ budowanie więzi jest procesem nieskończonym, który nigdy nie zostanie dopełniony, napotyka na bariery, kryzysy wzrostu, czyli, innymi słowy, kiedy pewien sposób budowania wyczerpuje się, to pojawia się pytanie o wiarę albo o przeciwieństwo wiary, czy-

li rozpacz. Jeśli nie da się zbudować na tym świecie nic skończonego, wkładając w budowanie więzi maksymalnie dużo czasu, siły, uwagi, wrażliwości i wszystkich zalet, które w sobie posiadam, to pojawia się pokusa rozpacz. Wiara chrześcijańska daje odpowiedź na tę pokusę, a ktoś, kto nie zna Chrystusa, może sobie odpowiedzieć, że nie warto budować więzi i pojawia się rezygnacja. Drastycznymi przykładami z okropnymi konsekwencjami są małżeństwa zawierane na jakiś czas, to znaczy w przeświadczeniu, że jak nam się nie będzie udawało, to się rozejdziemy. Z takiego małżeństwa wychodzi się poranionym, a dzieci, które pozostają, jeszcze bardziej cierpią, bo oczekiwały nieskończonej miłości swoich rodziców, a ona okazała się skończona.

Mówi Ojciec o tym, że w więziach chce się być razem, na całe życie, a przecież są różne więzi: małżeńskie, zakonne, przyjacielskie. Mają cechy wspólne, ale i różnicujące. Co jest wspólne dla tych więzi, a co je różni?

Moje doświadczenie jest bardzo specyficzne. W mojej wspólnotcie zakonnej mam bardzo wiele więzi nie tylko takich strukturalnie bliskich, ale osobiście bliskich, które są bardzo trudne i wymagające, a zarazem prawdziwe. I kiedy spotkałem się z doświadczeniami budowania więzi w małżeństwach na rekolekcjach Spotkań Małżeńskich, ze zdziwieniem odkryłem, jak wiele jest podobieństw i mało różnic pomiędzy więziami we wspólnotcie a więziami małżonków. To znaczy, że mogę zrozumieć doświadczenie małżeństw budujących więź, a małżonkowie mogą zrozumieć doświadczenie osób ze wspólnot zakonnych.

Są jeszcze więzi przyjacielskie i one mają mnóstwo cech podobnych do więzi budowanych we wspólnotach przynależności, ale mają też pewne mankamenty. Podobnie może być, na przykład, z zaufaniem, liczeniem na siebie, fascynacją, ale to nie musi być

przynależenie do końca życia. Dając prawo mojej wspólnoty do wszystkich tajemnic mojego życia, nie powinienem dzielić się tajemnicami mojego życia z kimś spoza mojej wspólnoty, nie dzieląc się nimi z moją wspólnotą. Takie zachowanie wyrzucałoby mnie z mojej wspólnoty. Tak samo w małżeństwie. Gdyby któreś z małżonków dzieliło jakąś swoją trudność osobistą z przyjacielem, a nie z mężem lub żoną, to rozbijałoby ich małżeństwo. Byłaby to pewnego rodzaju zdrada wobec tej wspólnoty, którą są. Czyli więzi przyjaźni muszą być zbudowane na prawdzie mojej osoby, a prawdą mojej osoby jest przynależenie do wspólnoty zakonnej. Natomiast prawdą osoby, która jest w związku małżeńskim, jest jej lub jego bycie żoną albo mężem.

Jeśli dla tak wielu z nas więzi są bardzo istotne w życiu, to dlaczego równocześnie tak często się ich boimy, mamy obawy przed utratą wolności, lękamy się przynależności do kogoś, zranień, odrzucenia... Jakie są przeszkody w budowaniu więzi? Dlaczego więzi nie wytrzymują różnych prób: czasu, oddalenia, różnicy zdań?

Budowanie więzi nie jest rezygnacją z wolności. Gdyby tworzenie więzi odbywało się poprzez rezygnację z mojej wolności, byłaby ona zbudowana na fałszu. Bo człowiek jest stworzony do wolności. Człowiek powinien wejść w relację cały, czyli łącznie z tym, że jest zdolny do wolności. I rzeczywiście – to paradoks, że przynależąc do kogoś, ofiarowuję mu także swoją wolność. Ale budowanie więzi to proces, który polega na wystawianiu na taką próbę. Pozwalamy bliskiej nam osobie oczekiwać od nas poświęcenia naszego czasu, uwagi, siły, wrażliwości, a zarazem sprawdzamy, czy ta osoba tego nie nadużywa. Sprawdzamy, czy ta osoba nie nadużywa naszej wolności, i możemy wprost lub nie wprost zadeklarować, że czujemy się niepewnie co do tego, czy na-

Budowanie więzi nie jest rezygnacją z wolności.

sze zaangażowanie w więź z tą osobą nie oznacza utraty naszej wolności. Jesteśmy ludźmi grzesznymi i będziemy bezustannie poruszać się po bardzo wąskiej linii, balansując między utratą swojej wolności a nadmiernym pilnowaniem tego, co nasze. I to będzie powolny proces realizacji mojej osoby. Tylko że poprzez to balansowanie, nie pozostaję w miejscu, lecz idę.

Czy ludzie budujący więzi mają jeszcze jakieś inne obawy?

Takie, że nie tylko ja wystawiam kogoś na próbę, ale też pozwalam sobie wystawić na próbę. Kiedy ktoś mi mówi, że jest mu ciężko, to ja muszę wiedzieć, co on mi naprawdę mówi. W dodatku to ja muszę zdecydować, w jaki sposób powinienem odpowiedzieć na prośbę tej osoby. Czy żartem, poklepaniem po ramieniu, czy poświęceniem nocy, dnia itd. To ja muszę zdecydować, jakiego ty mnie potrzebujesz. A zarazem ponoszę ryzyko tego, że moja decyzja, jakiego mnie potrzebujesz, jest błędna. Zgadzam się ponosić ciężar ryzyka, że się pomyliłem, i ty też ponosisz takie samo ryzyko.

Czasem jednak nie jesteśmy w stanie, albo nam się tak wydaje, zaangażować się, utrzymać więzi ze współmałżonkiem, współbratem, przyjacielem... Co Ojciec, mając duże doświadczenie w pracy z małżeństwami, w byciu duszpasterzem i przeorem, radzi w takich sytuacjach? Odbudowywać czy zostawiać w obawie przed większymi zranieniami? Jakie są drogi powrotu do siebie nawzajem?

Istnieją kryzysy w więzi, które są normalnym procesem ludzkiego wzrastania. Są one związane z naszymi wewnętrznymi przemianami, z dorastaniem, dojrzewaniem, przechodzeniem na kolejne etapy funkcjonowania, na przykład przechodzenie z etapu małżeństwa bez dzieci na etap małżeństwa z dziećmi. Małżeństwo bez dzieci ma mnó-

stwo czasu dla siebie, na zaangażowanie we wspólnoty czy w pracę zawodową. Kiedy pojawiają się dzieci, istnieje na przykład potrzeba porzucenia miejsca dotychczasowej pracy na kilka lat, co oznacza poświęcenie siebie na rzecz wychowywania dzieci. Ta konieczność zmiany funkcjonowania w codzienności oznacza wejście w kryzys. Polega on na tym, że dotychczasowy sposób naszego funkcjonowania okazuje się niewystarczający. Również nasza zdolność do adaptacji, do zmiany okazała się niewystarczająca. Kiedy wypracowaliśmy jakieś schematy naszej koegzystencji i nagle zaistniała konieczność zmiany, człowiek najczęściej robi to zbyt wolno w stosunku do potrzeb i wtedy pojawia się kryzys. Takie kryzysy w życiu człowieka przychodzą co kilka lat, chociaż w życiu osób starszych te trudne okresy się wydłużają nawet do lat kilkunastu. Kryzysy w oczywisty sposób mają duży wpływ na więzi. Muszę znaleźć nowy sposób odpowiadania na moją obietnicę przynależenia do bliskiej mi osoby. Chrześcijaństwo podsuwa konkretną odpowiedź. Wierność. To znaczy, jeśli nie wiem, jak mam odpowiedzieć na zmiany, to powinienem chociaż pozostawać wierny.

Istnieje humanistyczny pogląd, że jeżeli pozostawanie w więzi jest dla bliskiej mi osoby bardzo trudne i znacznie zubaża możliwości realizacji jej osoby, to lepiej, żeby zbudowała nowy związek. Znam jednak ludzi, którzy tego próbują, i mogę powiedzieć, że nie jest to dobra metoda.

A jeśli wierność wydaje się za trudna? Jeśli zdrada już się dokonała? Jak powracać?

To jest trudna próba. I uwzględniając to, że każda zdrada śmiertelnie rani osobę, której obiecaliśmy wierność, ale także śmiertelnie rani mnie, ponieważ odszedłem od siebie samego, przestałem być tym kimś, kim chciałem być. Koszt zdrady jest bardzo wysoki. Zdrada kwestionuje wszystkie dotychczasowe wartości, które osiągnąłem w życiu, w zasa-

dzie wszystko traci sens. Ale chrześcijaństwo daje odpowiedź, że czas po zdradzie otwiera nowy etap mojego życia. Jeżeli uda się powrócić, wiedząc, skąd powróciłem i jak bardzo dużą krzywdę poprzez moją zdradę wyrządziłem komuś i sobie, to taki powrót jest ogromną szansą

Więzi nie da się budować okazjonalnie, na zasadzie spotkania raz na jakiś czas.

wejścia na zupełnie nowy etap budowania więzi, bardziej bezwarunkowej i prawdziwszej. To znaczy widzę ogromną szansę dla kogoś, kto pomimo zdrady próbuje powrócić do więzi. To jest dar, chwila nawrócenia, spotkania Boga i spotkania nowego samego siebie, bardziej prawdziwego. Ta chwila nawrócenia czasem odbywa się za cenę straszliwej krzywdy, którą wyrządzamy drugiej osobie. Ale w związku krzywda może być wybaczona i może stać się podłożem, na którym zostanie zbudowany zupełnie nowy poziom więzi i porozumienia. W takiej chwili docieram do prawdy o sobie: że jestem tak słaby i tak mały w więzi, którą buduję, a zarazem zdolny do niej.

Jak tworzy się więzi w praktyce?

Budowanie więzi polega chociażby na tym, żeby się nie spóźniać, kiedy się umawiam, i żeby być gotowym na spotkanie z bliską mi osobą codziennie. Tylko tyle. Realizując te dwa punkty, rozpoczynam proces wychodzenia z niedbałości i tego, co burzy zaufanie. A w byciu „na czas” jest ukryta duża część tego, co nazywamy ludzką kondycją. Gotowość spotykania się z bliską mi osobą codziennie oznacza, że więzi nie da się budować okazjonalnie, na zasadzie widzenia się raz na jakiś czas. Konieczne jest wejście na pewną drogę życiową, niezależnie od tego, czy mam wolny czas, czy jestem w dobrej, czy w słabej formie, czy jestem w stosunku do ciebie jakoś szczególnie przyjaźnie nastawiony, czy nie, ale chcę być z tobą.

Jak Ojciec sądzi, jakie będą ten nowy wiek i nowe tysiąclecie pod względem więzi międzyludzkich?

Myślę, że niestety istnieje duże zagrożenie spłylenia więzi ludzkich. Dlatego konieczne jest istnienie takich środowisk, które będą świadomie dążyły do budowania spotkania z całą osobą, do budowania trwałych małżeństw i wspólnot. Takie propozycje daje nam właśnie chrześcijaństwo. Więzy są niezbędne do przetrwania ludzkości otwartej na Boga, dlatego że obecne środki komunikacji, łączności pozwalają żyć w pewnym fałszu anonimowości. Dobrym przykładem mogą być internetowe listy dyskusyjne, kluby i strony fanów, które dają poczucie przynależności do grupy, przyjaźni, a przecież są zbudowane jednopoziomowo, na płaszczyźnie zaangażowania w jakieś hobby, bez spotkania z całą osobą, z jej słabościami, lękami, troskami. Pomijane jest wielopoziomowe zaangażowanie w więzi z ludźmi, z Bogiem i z sobą, związane z oddaniem swojego czasu, części życia dla spraw tak zwanego dobra wspólnego, które nie odbywają się na zasadzie hobby, tylko służby wobec innych. Chrześcijaństwo ma tutaj do przekazania niezwykle ważną wartość.

Jak walczyć o więzi we współczesnym świecie?

Ewangelicznie, to znaczy trzeba budować przez przenoszenie tajemnicy i prawdy z ust do ust. Poprzez tworzenie środowisk, grup, wspólnot, rodzin, małżeństw, bo w nich jest niesamowita siła świadectwa. Fascynujące, a przecież i do nas skierowane są słowa ludzi, którzy patrząc na chrześcijan, stwierdzają: „patrzcie, jak oni się miłują”. To jest odkrycie, że dotąd byli ślepi na tę część rzeczywistości, jaką jest miłość realizowana poprzez bycie w więzi.

Rozmawiała Elżbieta Konderak

Spis treści

WSTĘP.	5
Część I: ROZMOWY O...	
... PRZYJAŹNI	
Przyjaźnić się i nie utracić wolności.	11
... NARZECZEŃSTWIE	
Dać szansę małżeństwu: czy potrafię siebie ofiarować?. . .	23
... SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA	
Umierać dla miłości	39
... SEKSIE I ANTYKONCEPCJI	
Pielęgnowanie seksu.	51
... CELIBACIE	
Komu naprawdę szkodzi celibat?	59
... CZYSTOŚCI I POŻĄDLIWOŚCI	
Seks i nieskończoność	75
... JĘZYKU	
Seks – problem aż do skończenia świata	89
... DZIECIACH	
[Nie] mieć dzieci i nie zwariować.	93
... KRYZYSACH MAŁŻEŃSKICH	
Miłości nie widać, ale ona istnieje	107

Spis treści

... ROZWODACH	
Łaska małżeńska	117
... MEDIACJACH MAŁŻEŃSKICH	
Mediacje małżeńskie	129
... SPOWIEDZI	
Spowiedź to wyznanie wiary	139
Część II: MAŁŻEŃSTWO	
Poszukiwanie szczęścia	153
O wartości ciała w relacji małżeńskiej	165
Wstyd – dla odkupienia	177
Za dużo zmiennych naraz. Fenomen związku małżeńskiego	183
Wojna o pokój	199
Życie duchowe w małżeństwie i rodzinie	213
Znaleźć żonę czy wybrać?	231
Ojciec godny podziwu	247
Pomoc w rachunku sumienia małżonków	263
Część III: POSZUKIWANIE DROGI	
Kołdra	281
Nie jestem doskonały	291
Nie tylko zakochanie, czyli kilka słów na temat uczuć...	299
Nie opuszczę cię aż do śmierci	305
Przysięga małżeńska	317
Duet do zadań specjalnych	327
„Oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci...”	341
Żony poddane?	345
Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam	349
Miłość pyta o to, co powinienem, nie o to, co wolno	353
Wrażliwość na człowieka a antykoncepcja	361
ŹRÓDŁA	367
WYBRANA LITERATURA	369

Krótka kołdra

O dialogu małżeńskim



„Książką tą chciałbym dodać sił wszystkim, którzy przeżywają lęk przed zaangażowaniem i nie wiedzą, w jaki sposób budować związek odpowiedzialnie i nieschematycznie.

Pragnę także dodać odwagi tym, którzy, żyjąc w małżeństwie, nie przeżywają go ciągle jako czegoś ożywiającego i świeżego, ale borykają się z rutyną. Dla mnie – duszpasterza i osoby patrzącej z zewnątrz – małżeństwo jest niemal zawsze czymś fascynującym”.

O przyjaźni, narzeczeństwie, seksie i antykoncepcji, o kryzysach, dialogu, wojnie i pokoju w małżeństwie – o wszystkich sprawach ważnych dla budowania dobrego, trwałego i szczęśliwego małżeństwa pisze w swojej książce o. Mirosław Piłśniak. Jako duszpasterz, który od blisko dwudziestu lat pracuje z małżeństwami, ma on ogromne doświadczenie, mądrość i pokorę, potrzebne, by pomagać parom, które mają się dobrze, a jeszcze bardziej tym, które przeżywają różne trudności. *Krótka kołdra* jest zapisem tego doświadczenia. Z pewnością może ona być cennym poradnikiem dla wielu poszukujących małżonków.

Patronat medialny



ISBN 978-83-7033-726-1



9 788370 337261 >

www.wdrodze.pl